

Najem za każdą cenę?

25 maja 2016

Jak wynika z raportu szwajcarskiego banku UBS, w Warszawie na najem umeblowanego dwupokojowego mieszkania trzeba pracować dwukrotnie dłużej niż w Berlinie.

Raport zatytułowany został „Prices and Earnings 2015”. Analitycy UBS porównali siłę nabywczą mieszkańców 71 największych miast na całym świecie. Obliczyli wynagrodzenie godzinowe netto w dolarach, co oznacza, że od dochodu rocznego brutto odjęto m.in. podatki i składki na ubezpieczenia społeczne, a następnie podzielono je przez liczbę przepracowanych godzin. Pod uwagę brane były płace osób wykonujących 15 zawodów, w tym m.in. nauczycieli w szkołach publicznych, kierowców autobusów, pielęgniarek czy pracowników banków. Autorzy raportu sprawdzili też lokalne ceny 122 różnego rodzaju towarów i usług, w tym czynszów.

Okazało się, że pod względem cenowej dostępności najmu Warszawa jest jedną z najdroższych europejskich stolic. Warszawiacy mogą pozazdrościć relacji między pensjami i czynszem najmu mieszkaniowym w Berlinie, Wiedniu, Zurychu czy Sztokholmie. UBS podaje, że najem umeblowanego dwupokojowego mieszkania w Warszawie kosztował w zeszłym roku przeciętnie 590 dolarów (ok. 2,3 tys. zł). Z kolei wynagrodzenie netto za godzinę pracy przeciętnego warszawiaka zostało oszacowane na niespełna 6,1 dolara. Oznacza to, że na opłacenie czynszu musiał on pracować 97 godzin. W Berlinie za najem mieszkania o podobnym standardzie trzeba było zapłacić równowartość 850 dolarów, a przeciętna godzinowa stawka wynagrodzenia sięgała 17,5 dolara. Berlińczyk pracował więc na swoje lokum tylko 49 godzin. W praktyce oznacza to, że czynsz pochłania dużo mniejszą część domowego budżetu, np. jedną piątą czy jedną czwartą, a nie połowę zarobków.

Jak pisze portal wyborcza.biz, zaletą dużego rynku najmu

mieszkań jest nie tylko ich większa cenowa dostępność. Relatywnie tańszy w porównaniu z lokalnymi zarobkami dach nad głową ułatwia usamodzielnianie się. Tam, gdzie najem jest popularny i przystępny cenowo, mniej osób dorosłych mieszka z rodzicami. Według Eurostatu, w Szwajcarii takich osób w grupie wiekowej 25-34 lata jest tylko 14 proc., a w Niemczech – ok. 18 proc. Na drugim biegunie sytuują się m.in. Słowacja i Chorwacja, gdzie analogiczny wskaźnik jest na poziomie ponad 50 proc. W Polsce także jest on bardzo wysoki – przekracza 44 proc.

Źródło: NowyObywatel.pl